

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. } z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. } poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawy za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Z gmachu sejmowego.

Lwów, 30 czerwca.

Z sejmowego Koła polskiego.

Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie sejmowego Koła polskiego. Omawiano obszernie politykę Koła polskiego wiedeńskiego, uchwalono jednakoż poufność. Dalsze obrady Koła odbędą się we wtorek

Z klubów i komisyj

Wczoraj obradował klub posłów krakowskich nad projektem ustawy o organizacji biur pośrednictwa pracy — uchwalono popierać odnośne przedłożenie Wydziału krajowego.

W klubach demokratycznym i autonomistów omawiano sytuację polityczną.

Dziś zbierają się komisje parlamentarne pracy, lewicy, klub autonomistów, oraz komisje: bankowa, dla reform agrarnych, dla organizacji pośrednictwa pracy i szkolna

Posel Rotter, jak się dowiadujemy, nie wstąpi do klubu demokratycznego, gdyż nie podziela zapatrywań tych posłów z nieistniejącej już dziś koncentracji, którzy złączyli się w jeden klub z lewicą sejmową. P. Rotter zamierza jednak uczestniczyć w obradach klubu demokratycznego jako hospitant.

Rocznica grunwaldzka.

Lwów, 30 czerwca.

Komitet obszerniejszy, wybrany przez prezydium ogólnego zgromadzenia dla obchodu rocznicy grunwaldzkiej, obradował wczoraj w małej sali ratuszowej pod przewodnictwem p. Janowicza nad szczegółowym programem obchodu. W obradach brali udział delegaci Tow.: Czytelni akademickiej, techników, młodzieży ręk., „Skaly“, „Gwiazdy“, Tow. uczestników powstania, i w. in. Byli również obecni wiceprezydent Ciuchciński, starszy radca Strzelbicki, dr. Czołowski i poseł Breiter.

Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos prawie wszyscy delegaci, ustalono wreszcie program. Obchód ma się odbyć w niedzielę dnia 13 lipca br. Na program złożą się: nabożeństwo, pochód, odczyty w mieście, przedstawienie w teatrze, zebrania pamiątkowe. W dalszym ciągu postanowiono wydać odezwę, wezwać prowincję do urządzenia podobnych obchodów, wydać publikację, wybić medal pamiątkowy i wizerunek okolicznościowy.

Wybrano osobne komisje do wypracowania szczegółów. Do komisji odczytowej weszli pp. dr. Czołowski, Laskownicki Bronisław, Hudec Józef, Popławski Ant.; do finansowej: st. radca Strzelbicki, jako skarbnik oraz p. Breiter i Wenzel.

Do pochodowej i obchodowej weszli pp.: Wład. Janikowski jako prezes, Ant. Durski, Nacher, Webersfeld Edward, Bartel, Szczurkiewicz Ferdynand, Besen F., Partykiewicz Józef, Gürsching Wal., Krużyski Jan, Książkiewicz Fel., Szeremeta Józ., Żuławski Bohd., Lech Ant. Konopacki Wł. i Filipowski Ant. Do komisji dla wydania publikacji, odezw i t. p. pp. Janowicz, Laskownicki i Barański.

Posiedzenie ściślejszego komitetu odbędzie się we środę o godz. 8 wieczór w sali ratuszowej. Czynność skarbnika rozpoczął p. Strzelbicki zaraz na miejscu zebrawszy między członkami komitetu przeszło 60 koron na cele obchodu.

Rzeźbiarz, p. Lewandowski, nadesłał z Wiednia następujący telegram na ręce prezydium: „Przyrzekam bezinteresownie wykonać model medalu dla upamiętnienia uroczystości rocznicy grunwaldzkiej. Niech żyje Wiara i Ojczyzna! Lewandowski.“

Tow. gorzelników polskich

odbyło wczoraj walne zgromadzenie w Towarzystwie politechnicznym. Na zgromadzenie to zjechali się gorzelnicy ze wschodniej i zachodniej Galicji, w liczbie 40. W sobotę rano zebrali się oni w parku Kilińskiego, następnie zwiedzili wystawę Towarzystwa politechnicznego, gdzie w restauracji wystawowej odbył się ich wspólny obiad. Następnego dnia, t. j. wczoraj zebrali się w lokalu Towarzystwa politechnicznego, gdzie z małą przerwą na obiad obrado-

wali od godziny 10 rano do 5 popołudniu. Zagał zgromadzenie prezes Towarzystwa p. Antoni Jenik z Bolszowic.

Powitał na wstępie zebranych, poczem pokrótce zdał sprawę z czynności zarządu w ubiegłym roku. Po odczytaniu przez p. Jana Stańczykiewicza sprawozdania kasowego, przyjęto rachunki do wiadomości i wybrano komisję rewizyjną na r. p., złożoną z pp. Horodyńskiego, Jaworskiego i Wojnarowskiego. Po przyjęciu jednego nowego członka do towarzystwa, nastąpił wybór członków zarządu na przyszłe trzecie. Prezesem przez aklamację wybrano ponownie p. Antoniego Jenika. Członkami zarządu zostali wybrani: Dominik Stańczykiewicz, Bolesław Jaworski, Tytus Siedlecki, Leon Mszczynski i Jan Stańczykiewicz (skarbnik). Dyplom honorowego dożywotniego prezesa towarzystwa nadano długoletniemu byłemu prezesowi towarzystwa p. Horodyńskiemu.

Prezes, p. Jenik, wygłosił odczyt fachowy o ekstrakcie drożdżowym, nad którym wywiązała się dłuższa pogadanka. Nastąpiły wnioski członków. P. Bilicz zdał sprawozdanie ze zjazdu okręgowego w Poturzych i postawił wniosek tamże zapadły rozwiązania obecnego Tow. w Bolszowcach a zawiązania innego (obecne towarzystwo ma swą siedzibę w Bolszowcach, bo według statutu Tow. gorzelników polskich ma tam swą siedzibę, gdzie stałe przebywa prezes). Wniosek ten poparli pp.: Siedlecki, Jaworski i Wojnarowski, przeciw niemu zaś oświadczyli się pp.: Jenik i Dom. Stańczykiewicz. Wniosek ten upadł a natomiast na wniosek p. Jenika uchwalono zmienić statut dotychczasowy a wprowadzić nowy z dniem 1 stycznia 1903.

Zmianę tę ma opracować komisja, złożona z pp. Horodyńskiego, Wojnarowskiego i Jaworskiego, a w przyszłym tygodniu w porozumieniu z zarządem. Komisja ta ma się również zastanowić, jakich dwóch członków zasłużonych na polu gorzelnictwa, uprosić na protektorów Tow. W końcu uchwalono odbyć przyszły zjazd we Lwowie, w tym samym czasie (przy końcu czerwca) i podziękowano prezesowi p. Jenikowi za pracę około dobra Tow. Po wspólnym obiedzie i zdjęciu grupy fotograficznej, rozjechali się członkowie.

Wścigi konne we Lwowie

(Drugi dzień wścigów).

Lwów, 30 czerwca.

Wśród przesłicznej pogody odbył się wczoraj popołudniu drugi dzień wścigów na torze Cetnerowskim. Publiczność, zwabiona pogodą i interesującymi propozycjami programu przybyła bardzo licznie.

O godzinie 3¼ zaczęto pierwszy bieg.

I. Bieg sprzedaży ogierów. Nagroda ministerstwa rolnictwa 2000 k. zwycięzcy (5 proc. hodowcy) dalej 500 k. nagroda Towarzystwa, z których 300 k. drugiemu, 200 k. trzeciemu koniowi. Bieg dostępny dla ogierów galicyjskich i bukowin-skich, które przed biegiem, oglądane przez dyrektoryum, zostały uznane jako wolne od błędów dzie-dzicznych. Meta 2400 m.

Startują trzy konie. Do mety przyszedł pierwszy „Goń go“ 3 l. gniady ogier p. Jędrzejowicza, drugi porucznika Kollera 4 l. ciemnogniady ogier „Chorazy“, a trzeci „Je m'en fiche“ 4 l. kasztanowaty ogier hr. Siemieńskiego.

Totalizator płać 45 za 10.

II. Oficerski bieg z przeszkodami. Nagroda 1000 k., ofiarowanych przez Jockey-Club dla Austrii, z których 650 k. zwycięzcy (5 proc. hodowcy), 250 k. drugiemu, 100 k. trzeciemu koniowi. Meta 3600 m.

Do startu stanęło sześć koni. Do mety przysła pierwsza „Ildiko“ 4 l. kasztanowata klacz porucznika Hagelin'a, drugi był 5 l. wałach kasztanowaty „Tarara-boom-de-ay“ porucznika Zborowicza, trzeci st. wałach gniady porucznika Gallusa „Pain de Corinth“.

Totalizator płać 30 za 10.

III. Bieg koni półkrwi. Nagroda Towarzystwa 1000 k., z których 650 k. zwycięzcy (z czego 5% hodowcy), 250 k. drugiemu, 100 k. trzeciemu koniowi. Jeżdżą galicyjscy jeźdźcy. Meta 2.000 met.

Startują trzy konie. U mety pierwsza 3 let. gniada klacz p. Siemieńskiego „Liszka“, drugi 4 let. kasztanowaty o porucznika Rausa „Monitor“

i trzeci p. Ostaszewskiego 3 let. ogier kasztanowaty „Artaxerxes“.

Totalizator płać 46 za 10.

IV. Galicyjski bieg hodowlany. Nagroda 5.000 k., z których 3.500 k. zwycięzcy (z czego 5% hodowcy), 1000 k. drugiemu, 500 k. trzeciemu koniowi. Sweepstakes. Dla 31 galicyjskich i bukowin-skich ogierów i klaczy, których matki jako odchowane zamianowane zostały. Meta 2.000 met.

Startują trzy konie. Do mety przysła pierwsza 3 l. gniada klacz „Elle se gobe“ hr. Siemieńskiego, druga 3 l. ciemnogniada kl. hr. O. Potockiego „Fine Fleur“, trzecia 3 l. gniada klacz hr. Siemieńskiego „Korona“.

Totalizator płać 16 za 10.

V. Porównawczy bieg płaski. Nagroda Towarzystwa 1000 K., z których 650 K. zwycięzcy, (z czego 5 proc. hodowcy), 250 K. drugiemu, 100 K. trzeciemu koniowi. Meta 1200 m.

Startują trzy konie. U mety pierwsza była gniada kl. 3 l. hr. O. Potockiego „Fanfan“, druga „Tima“, 3 l. gn. kl. hr. Siemieńskiego i trzecia tego samego właściciela kasztanowata 4 letnia klacz „Pojata“.

Totalizator płać 25 za 10.

VI. Nagroda Wiosny. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda 100 dukatów w złocie. ofiarowanych przez ekscelencyę hr. Maryę Potocką, z których 70 dukatów zwycięzcy (z czego 5 proc. hodowcy), 20 dukatów drugiemu, 10 dukatów trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Meta około 2800 m.

U startu stanęły trzy konie. Cały bieg prowadziła i pierwsza stanęła u mety 5 l. gniada klacz p. Ostaszewskiego „Licho bez szlarki“, drugi był 6 l. gniady wałach porucznika Kollera „Łańcut“ i trzecia ciemnogniada 5 l. klacz porucznika Zborowicza „Błacha“.

Porucznikowi Zborowiczowi urwało się na jakieś 100 metrów przed metą strzemie i dzięki tylko swojej wprawie i przytomności nie spadł z konia.

Totalizator płać 15 za 10. Tym biegiem zakończył się wczorajszy program. Trzeci dzień wyścigów we wtorek o godzinie 3 popołudniu.

Dzień trzeci. — Wtorek, 1 lipca.

1. Hrabiego Alfreda Potockiego Memorial-Stakes. Nagroda 1200 kor. Meta 1600 metrów.

2. Wojskowy bieg z przeszkodami koni półkrwi. Nagroda 1000 kor. Meta 3600 metr.

3. Główna nagroda rządowa. Nagroda 7000 kor. Meta 2400 metr.

4. Hrabiego Wilhelma Siemieńskiego-Lewickiego Memorial. Bieg z płotami. Nagroda 2000 koron. Meta 3200 metr.

5. Bieg sprzedaży przychowku stad półkrwi. Nagroda 1000 kor. Meta 2400 metr.

6. Nagroda Podolanki. Bieg z przeszkodami. Nagroda honorowa i 1000 koron. Meta 3200 metrów.

Dzień czwarty. — Czwartek, 3 lipca.

1. Bieg pocieszenia płaski. Nagroda 1000 kor. Meta 1200 metr.

2. Główny bieg 2 latków. Nagroda 2000 kor. Meta 1200 metr.

3. Bieg pocieszenia z płotami. Nagroda 1000 koron. Meta 2400 metr.

4. Złoty pułar. Bieg płaski. Nagroda honorowa i 1000 kor. Meta 2400 metr.

5. Wielki lwowski bieg z przeszkodami. Nagroda honorowa i 3000 koron. Meta 4800 metr.

6. Handicap pożegnalny. Nagroda 1000 koron. Meta 1600 metr.

Ku czci Konopnickiej.

Lwów, 30 czerwca.

Piękną uroczystość święcił wczoraj pensjonat p. W. Niedziałkowskiej — młodociane jej uczennice składały hołd szanownej jubilatce. Rzewna ta uroczystość zgromadziła wiele publiczności; między innymi byli obecni Wł. Belza, J. Kasprzowicz, nestor dziennikarzy polskich Pl. Kostecki, ks. Czartoryski i w. in. Słowo wstępne o Konopnickiej odczytała uczennica VIII kl. p. Lewakowska. Trafia do duszy słuchaczy, bo przemawiała słowami jubilatki, przepłatając bardzo gęsto swój odczyt utworami Konopnickiej. Nastąpił chór uczennic, a że śpiewały ła-dnie, nie w tem dziwnego, wszak zanilowanie do piosnek naszych wszczepia im p. St. Niewiadomski on to bowiem jest nauczycielem w pensjonacie.

Konopnickiej „W pierwszej izbie” oddeklamowała p. Hierowska, Wieniawskiego „Legendę” zaś odegrał na skrzypcach p. Z. Jarecki z akompaniamentem p. Krasuskiej. „Do granicy” Konopnickiej, wygłosiła p. Blauthówna, na fortepianie zaś p. Schrammówna odegrała „Legendę” Paderewskiego. Ciska zaległa salę. Milutkim głosikiem p. Achtówna wygłaszała znany czytelnikom *Słowa Polskiego* z „Tygodnika literackiego” wiersz J. Kasprówicza „Maryi Konopnickiej”. Rzęsiste oklaski były podziękowaniem dla młodzieńkiej a dobrze rozumiejącej treść wiersza deklamatorce, a rozrzucony autor uściśnięciem ręki dał wyraz swemu zadowoleniu. Wywołany oklaskami, musiał się skromny autor, kryjący się za plecami publiczności, pokazać rozentuzymowanym jego utworem pensyonarkom. Uroczystość zakończył chór pensjonatu odśpiewaniem pieśni patriotycznych.

Programy bardzo gustownie malowane wykonywały uczennice p. W. Niedziałkowskiej. Po skończonej uroczystości zgromadzona publiczność składała gorące podziękowania szanownej przełożonej pensjonatu za rzetelną pracę nad kształceniem młodych umysłów powierzonych jej pieczy uczennic.

P. Neumanowa nadesłała wiersz ku czci Konopnickiej z następującym listem: „Mając w domu chorego synusia, nie mogę uczestniczyć w uroczystości dzisiejszej, by złożyć hołd wielbionej przez naród naszej poetce. Myślą więc i sercem łączę się z wielbicielami tej, której pieśń wnikała najgłębiej w skrępowaną pierś ludu naszego. Hołd jej i cześć, a dziękczynienie tym, którzy zasługi wieszczów ocenić umieją.

Z niedzieli.

Lwów, 30 czerwca.

Festyny i zabawy.

Zeus, rozniewany na Merkurego, który z przychylności dla młodzieży handlowej skradł mu poprzedniej niedzieli (22 b. m.) gromy, chwycił pioruny trzymane w zapasie przez Hefajstosa i z obfitym deszczem zesłał je na zgromadzoną na festynie publiczność. Tydzień minął, Merkury miał czas przebłągać „gromowładnego” i dobrze go usposobić dla swoich pupilów. Nic też dziwnego, że wczoraj Jowisz schował grzmoty i kazał Heliosowi przejeżdżać po niebie na jasnym wozie.

Odłożony z powodu niepogody festyn kupców i młodzieży handlowej, odbył się wczoraj przy wielkim udziale publiczności. Bezpłatna loterya 800 fantów była niemałą atrakcją, a wielka lalka za 50 kor. kosztowne kapy i portyery ucieszyły „wybrańców fortuny”. Ochocza zabawa przy odgłosie 2 muzyk, przeciągnęła się do 11 wieczór.

Niemniej dobrze bawiono się na kopcu Unii lubelskiej. Tam młodzież rękodzielnicza z Tow. im. Kilińskiego urządziła kiermasz. Tańce, gry towarzyskie, koło szczęścia urozmaicały obfity program zabawy.

Zabawa dla dzieci na dochód „Związku rodzicielskiego” również powiodła się świetnie. Uczniowie ze szkół ludowych, z chorągwiami w długich szeregach z muzyką własną na czele, podążali na plac wystawowy, gdzie na boisku czekały ich rozmaite gry i zabawy pod kierunkiem nauczycieli.

Gra w piłkę, football i wyścigi dla chłopców, a balon i obręcze dla dziewcząt (bo i te tam były ze swymi nauczycielkami) zajęły przyjemnie małych uczestników. Za dziećmi podążali i rodzice, a tym bogata loterya fantowa, koło szczęścia i muzyka urozmaicały zabawę. Związek zaś rodzicielski zwiększył swoje tak mu potrzebne fundusze.

„Skala” w zamkniętym kółku w własnym ogrodzie może najlepiej potrafiła zająć uczestników swojej zabawy ogrodowej. Chór, przedstawienie amatorskie i tańce przypadły wszystkim do gustu, toż zabawa przeciągnęła się niemal do północy. W ogóle Lwów starał się dobrze wykorzystać wczorajszą pogodę, by powetować „straty” ubiegłych słotnych niedziel.

Wszyscy byli zadowoleni, tylko nie sprawozdawcy, bo jak na jedną niedzielę za dużo zebrali wycieczek. A jednak miło, gdy choć inni się bawią i zapomnieć mogą o troskach dnia...

Choroba króla Edwarda.

(Depesze „Słowa Polskiego”).

Biuletyny urzędowe.

Londyn, 30 czerwca. Wydany wczoraj o godzinie 9 rano biuletyn opiewa: król przepędził noc dobrze i czuł się silniejszym. Mimo drobnych dolegliwości, pochodzących od rany, nie nie zostało takiego, co by mogło wstrzymać zadawalniający postęp w stanie zdrowia króla. W ciągu dnia wczorajszego wydano następujący biuletyn: postęp w stanie zdrowia króla w każdym kierunku zadowalający. Miejscowe niedomagania zmniejszyły się.

Królowa wczoraj po raz pierwszy od czasu za-

zasiadnięcia króla, pokazała się publicznie, była mianowicie z innymi członkami rodziny królewskiej na nabożeństwie w kaplicy Marlborough.

Obawa katastrofy.

Paryż. *Intransigeant* pisze: Wbrew optymistycznym biuletynom lekarskim, mamy podstawę do mniemania, że w otoczeniu króla angielskiego nie wierzą w możliwość jego wyzdrowienia. Jak się dowiadujemy z najlepszego źródła, dwór angielski już poczynił przygotowania na wypadek śmierci króla.

Możemy przytoczyć dwie firmy paryskie, u których zamówiono już toalety żałobne dla księżniczek i dam dworu angielskiego.

Czuły siostrzeniec.

Berlin. Cesarz Wilhelm poczynił przygotowania, aby w razie pogorszenia się stanu zdrowia króla Edwarda, udać się bezzwłocznie do Londynu.

List gończy za Piasecką.

(Depesza „Słowa Polskiego”).

Gniezno, 30 czerwca. Prokurator sądu tutejszego wysłał list gończy za Piasecką.

Rozruchy i strajki agrarne.

(Dep. „Słowa Polskiego”).

Tarnopol, 30 czerwca.

Rozruchy w okolicznych wsiach około Tarnopola t. j. Białej i Dolzance zostały zupełnie prawie uśmierzone — niemniej jednak sytuacja jest bardzo poważna.

Wczoraj rozeszła się pogłoska, że wybuchł także strajk w Klebanówce i że strajkujący mieli tam podpalić zabudowania dworskie.

Pogłoska ta jednak nie jest dotąd o tyle sprawdzona, czy pożar w Klebanówce został podłożony i przez kogo.

Przyczyną strajków są istotnie nader niskie wynagrodzenia robotników, którzy pobierają dziennie po 20, do 30 ct., tudzież organizacja rozpoczęta przez inteligencję ruską, mającą na celu położyć tamę wyzyskowi.

Swoją drogą robotnik ruski jest bardzo lichym, a praca jego mało wydajna.

Wyrok na Grima nie zatwierdzony.

(Dep. „Słowa Polskiego”).

Poznań. Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* zaprzecza wiadomościom, że wyrok na Grima został przez cara zatwierdzony. Zaprzecza też doniesieniu, że oficerów sztabowych, rzekomo skompromitowanych w tej sprawie, a uwięzionych w cytadeli warszawskiej, obecnie puszczone na wolność.

Z sali sądowej.

(Korespondencya „Słowa Polskiego”).

Tarnopol 29 czerwca.

(Nadużycia kolejowe przed sądem).

Ostatni dzień rozprawy.

Trybunał postawił sędziom przysięgłym 5 pytań. Pierwsze dwa dotyczyły zbrodni nadużycia władzy obu oskarżonych, dwa następne odnosiły się do kwalifikacji czynu, oznaczały mianowicie wysokość szkody skarbu kolejowego, ostatnie zaś dodatkowe pytanie odnosiło się do Olszańskiego tylko i zawierało kwestję jego poczytalności.

Pytań wypadkowych, dotyczących zbrodni sprzeniewierzenia, trybunał nie dopuścił.

Wywody stron trwały cały dzień, rano przemawiał zast. prokurator, kom. Popowicz imieniem skarbu kolejowego, oskarżony Olszański i jego obrońca dr. Solański. Olszański sam usprawiedliwiając się słabym głosem, rozplakał się w końcu i nie mógł zrozumiale dokończyć rozpoczętej obrony.

Bardzo dobrą była obrona dra Solańskiego, który mówił 2 godziny.

Po południu przemawiał bardzo rzeczowo obrońca Konkiewicza dr. Rosenfeld, poczem po roplice prokuratora i duplice dra Solańskiego oddał przewodniczący po krótkim resumé pytania przysięgłym.

Werdykt i wyrok.

Około godziny 9 przysięgli odczytali werdykt, którym 12 głosami potwierdzili pytania główne, dotyczące winy Olszańskiego, 12 głosami zatwierdzili też winę Konkiewicza, 3 jednak głosy z opuszczeniem niektórych słów pytaniem objętych, wreszcie 12 głosami zaprzeczyli wysoką szkodę u obu oskarżonych, tudzież niepoczytalność Olszańskiego z powodu choroby umysłowej.

Po małym intermezzo, z powodu niejasności odpowiedzi przysięgłych odnośnie do pytania drugiego, dotyczącego Konkiewicza i po wywodach dotyczących kary, zasądził trybunał Olszańskiego

na karę więzienia 1-rocznego, zaś Konkiewicza na karę 6-miesięcznego więzienia.

Obrońca Solański zgłosił zażalenie nieważności.

Wyrok w tej rozprawie, która trwała 10 dni, zapadł o godz. 9½ wieczorem.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 30 czerwca.

Gubernator Biliński w Stanisławowie.

Stanisławów. Gubernator banku austro-węgierskiego, dr. Biliński, przybędzie tutaj 6 p. m. na lustrację filii banku i prawdopodobnie złoży sprawozdanie poselskie.

Tyfus plamisty.

Stanisławów. W Strupkowie, koło Tłumacza, wybuchł tyfus plamisty.

† Feldmp. Bordolo v. Boreo.

Wiedeń. Zmarł tu feldmarszałek-porucznik w stanie spoczynku Jan Bordolo von Boreo w wieku lat 65. Był on urodzony we Lwowie.

Automobilem z Paryża do Wiednia.

Salzburg. Ogółem odjechało stąd wczoraj do Wiednia 86 automobilów, biorących udział w wyścigu. W pobliżu St. Pölten uległ wypadkowi automobil nr. 97, a jadący w nim doznał ciężkiego skażenia.

Wiedeń. Niektóre dzienniki podnoszą, z powodu ukończonego właśnie wyścigu, że okupiony on został zbyt drogo, bo życiem 3 ludzi, oraz niezliczoną na razie ilością rannych. Urzędowe biuro wyścigowe usiłuje zatrzeć te smutne wypadki, które są przecież faktami.

Wiedeń. W wyścigu automobilowym z Paryża do Wiednia, pierwszy przybył Marceli Renault na maszynie Renault, o godz. 2 m. 18 popoł., drugi hr. Zborowsky na maszynie Mercedes o godz. 2 m. 42, trzeci Henryk Farman na maszynie Panhard o godz. 2 m. 57. Baronowi Forestowi, który do Salzburga przybył pierwszy, zepsuła się maszyna (Mercedes), poczem do celu przyciągnął ją automobil komitetowy; z tego powodu był on dyskwalifikowany. Ogółem przybyło do g. 4 m. 30 popoł. 25 samochodów.

3.000-na lokomotywa

Wiedeń. Z okazji wykończenia 3000 nej lokomotywy odbyła się wczoraj uroczystość w obecności ministra Witteka, namiestnika, reprezentantów ministerstwa handlu i wojny, oraz licznych urzędników kolei i fabryki maszyn austr. węg. Tow. kolei państwowych. Dwóch urzędników tej fabryki otrzymało od cesarza order.

Wykonanie ustawy o kongregacjach.

Paryż. Wykonanie dekretu z d. 27 bm., nakazującego rozwiązanie nieautoryzowanych kongregacji, odbywa się w spokoju.

Sądy włoskie żądają wydania kanclerza Prinettiego za pojedynek.

Rzym. Na wczorajszym posiedzeniu Izby dep. zawiadomił prezydent Izby, że sądy żądają wydania ministra spraw zagranicznych Prinettiiego, dep. Franchettiiego i ich świadków, z powodu odbytego niedawno pojedynku.

Odnowienie trójprzymierza.

Paryż. Tylko kilka dzienników omawiało wczoraj odnowienie trójprzymierza. *Figaro*, *Gaulois*, *Petite Parisienne* i *Petite Republique* wyrażają zdanie, że trójprzymierze odnośnie do Francji straciło zupełnie charakter regresowy i że nie nie upoważnia do wątplenia w pokojowe jego tendencje.

Nie będzie rzędu kanclerzy.

Berlin. Doniesienie nadeszło z Rzymu, jakoby hr. Goluchowski, minister Prinetti i hr. Buelow mieli w ciągu lata zjechać się w Karlsbadzie, jest bezpodstawne. Hr. Buelow wyjedzie z początkiem lipca do Nordeney, hr. Goluchowski zaś do jednego z południowo-francuskich miejsc kąpielowych.

Co zakłóca hakacie spokój?

Poznań. Policja zabroniła „Sokołowi” poznańskiemu odbycia wycieczki wczoraj, t. j. w niedzielę, za miasto z muzyką. Odmowę uzasadniono „obawą” zakłócenia spokoju i porządku publicznego.

Panama niemiecka.

Wrocław. W procesie o nadużycia w Tow. żeglugi zapadł wczoraj wyrok. Dyrektor Breslauer skazany na 4 lata więzienia i 3.300 marek grzywny, oraz utratę praw obywatelskich na lat pięć, innych oskarżonych uwolniono.

Rozdział dyecezyi wrocławskiej?

Berlin. W sprawie utworzenia nuncjatury papieskiej w Berlinie toczą się rokowania między Berlinem a Rzymem. Watykan godzi się w zamian za rozdział dyecezyi wrocławskiej za jednoczesnym odszkodowaniem arcyb. Koppa. W tej sprawie konferował tu arcyb. Kopp z Buelowem.

Złot sokoł w Krakowie.

Kraków. Trzeci okręgowy złot sokoł odbył się tu wczoraj przy wspaniałej pogodzie. Wzięło w nim udział około 300 druhów z okręgu krakowskiego, między nimi sokoł włościanin z Bieńczy w stroju krakowskim z sokołami czapkami.

Dymisja namiestnika Tryestu.

Wiedeń. N. Fr. Presse donosi z Tryestu, że stanowisko namiestnika Tryestu, hr. Goessa, jest poważnie zachwiane.

Nowy skandal wszechniemiecki.

Wiedeń. Trwający tu od kilku dni proces posła wszechniemieckiego Józefa Herzoga przeciw redaktorowi Arbeiterztg. Pollaczkiowi o obrazę cześci, zakończył się skandalicznie dla oskarżyciela. Oto, na onegdaj wzywany był na świadka, oskarżyciel p. Herzog, który wcale się nie pojawił w sali sądowej. Wobec tego oczywiście red. Pollaczka, który przeprowadzał dowód prawdy na rozmaite „nieprawidłowości“ Herzoga uwołniono. Dopiero w godzinę po wyroku, otrzymał przew. trybunału list od Herzoga, że jest chory.

Cholera w Chinach.

Petersburg. Do Now. Wrem. donoszą z Portu-Artur, że od chwili wybuchu cholery do 23 bm. zmarło 480 osób na tę chorobę, między temi 278 Europejczyków.

Zjazd cesarza Wilhelma z carem.

Berlin. Termin dokładny spotkania się cesarza Wilhelma z carem w Rewlu trzymany jest w tajemnicy, ale donoszą, że cesarz zabawi trzy dni w przystani rewelskiej.

Przesilenie w rządzie szwedzkim.

Sztokholm. Wobec tego, że wszyscy ministrowie podali się do dymisji, król powołał do utworzenia nowego gabinetu b. premiera Bostroema, który misję tę przyjął.

Nowy gubernator Indochin.

Berlin. Do Biura Wolffa donoszą z Pekinu: Tutejszy poseł Bean został mianowany generalnym gubernatorem Indochin.

Wiadomości bieżące.

— Poniedziałek, 30 czerwca. Dziś:

O godz. 7 przedpoł. popis w tut. zakładzie dla ślepych (ul. Zofii 1. 13).
O godz. 4 popoł. popis w tut. zakładzie dla głuchoniemych (ul. Lyczakowska 1. 35).
O godzinie 5 popoł. walne zgromadzenie związku przemysłowego (ul. Chorażczyzny 1. 17).
O godz. 5 popoł. w lokalu krajowego biura kolejowego walne zgromadzenie akcyjnego Towarzystwa kolei Łupków—Cisna.

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

36

(Ciąg dalszy).

Poredzili jeszcze o tem i o owem i gdy się rozchodzili, bo jutro trza było do dnia wstać, Kuba już ode drzwi nieśmiało całkiem się oszwał:

— Zgoda na trzy ruble i dwie koszule, ino... ino... nie sprzedawajcie żrebicy... przy mnie się ulę... kożuchem swoim przyodziewałem, żeby nie przemarzła... tobym nie ścierpiał, żeby ją żyd jaki bijak, albo i łachmytek z miasta... Nie sprzedawajcie, złoto nie żrebica... kiej ten dzieciak posłuszna... koń taki, że i drugi człowiek — prosty pies przy niej. Nie sprzedawajcie...

— Ani mi to w głowie nie powstało!
— Bo w karczmie powiadali i... bojałem się...
— Opiekuny psiekurwie, zawżdy najlepiej wiedzą!
Kuba byłby go za nogi oblał z radości, ino śmieć nie śmiał, bo nadział czapę i poszedł rychło, jako że i czas było spać, bacząc na jarmark jutrzejszy.

Jakoż i nazajutrz jeszcze przed świtaniem, że nieledwie po drugich kurach, a już na wszystkich drogach i ścieżkach do Tymowa zaroił się ludzie. Kto jeno żył, to z całej okolicy walił na jarmark.

Nad ranem upadł mocny deszcz, ale po wschodzie przetarło się nieco, ino niebo było zasnutę burmi chmurzyskami, a nad nizinami ziemiami wisały mgły szare, kieby zgrzebne płótna do cna przemigły, i po drogach szklili się kałuże, a gdziegdzie po dołkach błoto chlupało pod nogami.

I z Lipiec wychodzono od wczesnego rana. Na topolowej drodze za kościołem i hen aż do lasów, widny był łańcuch wozów toczących się wolno, krok za krokiem, taka ciżba była, a bokami, po obu stronach, ino się mieniło od czerwonych wełniaków i białych kapot chłopskich.

Tyla narodu szło, jakby wieś cała wychodziła. Szli gospodarze co biedniejsi, szły kobiety, szły

O godzinie 7½ w teatrze miejskim „Nowe Bożyszo“ sztuka w 3 aktach F. de Curela i „Msza majowa“, obrazek w słowach M. Tatarkiewicza. Debiut p. Czesława Krzyżanowskiego.

O godzinie 9 wiecz. w K... szlacheckiem walne Zgromadzenie Narodowego Towarz. chowu koni i wyścigów.

— **Obiad** na cześć ministra Piętaka odbył się wczoraj u marszałka kraju i hr. Krystyny Potockiej. W obiedzie wzięli udział: namiestnik hr. Piniński, wiceprezydent Lidl, prezydent Korytowski, wiceprezydent Dylewski, komendant gen. Fiedler, wiceprezydent m. Michalski, radca dworu Mauthner, dyr. policyi Schechtel, oraz kilkunastu posłów sejmowych.

— **Zjazd łowiecki.** Dziś, 30 bm. o godzinie 10 przed południem odbył się walne zgromadzenie gal. Towarzystwa łowieckiego w sali dyrekcji domen i lasów; o godzinie 3 popołudniu premiowe strzelanie na strzelnicy wojskowej.

— **W Stanisławowie** dnia 5 lipca 1902 odbędzie się zjazd kolegów, którzy w r. 1877 złożyli egzamin dojrzałości w gimnazjum w Stanisławowie. Punkt zborny plac przed gimnazjum o godzinie trzy kwadrans na 8 rano. Ci, którzy przybędą już 4 lipca 1902, zechcą zgromadzić się o godzinie 8 wieczorem koło cerkwi. O tem zawiadamia się w tej drodze tych kolegów, którzyby przypadkowo nie otrzymali zaproszenia. Gdyby który z kolegów miał przeszkodę, zechce o tem zawiadomić kolegę dra Zaleskiego, lekarza w Sanoku, lub dra Majchrowicza, dyrektora gimnazjum w Drohobyczu.

— **Pożar w ulicy Sykstuskiej.** Wczoraj podczas gdy publiczność lwowska bawiła się na wyścigach i festynach, zaalarmowano straż miejską groźnym pożarem, który powstał w ulicy Sykstuskiej w domu pod l. 6. stanowiącym wejście do pasaży Hausmana. Przed godziną 6 popołudniu poczęły się wznosić kłęby dymu z dachu tego domu, a w chwili później strzelił w górę słup płomieni. Dach rozpalony słońcem palił się z tak wielką szybkością, iż mimo pośpiechu straży, stała już czwarta część dachu w płomieniach, gdy straż pożarowa przybyła. Dwa treny straży przybyły pod dowództwem naczelnika, p. Prauna i Eliasiewicza i wzięły się energicznie do pracy. Strugi wody zalały dach płonący, a oddziały dachowe poczęły rozrywać go toporkami. W kwadrans niebezpieczeństwo usunięto i drugi tren odesłano na strażnicę, by trzymał przygotowanie na wypadek ognia w innym miejscu. Przed godziną dziewiątą ukończono akcję ratunkową i otwarto zamkniętą przez wojsko ulicę Sykstuską. W tym miejscu już trzeci raz powstaje w domu tym ogień, który dwukrotnie zdolano w pierwszym zarodku stłumić. „Mądry Polak po szkodzie“, mówi stare przysłowie, to też dopiero po katastrofie poczęto zastanawiać się i badać dokładnie jej przyczyny i okazało się, że przyczyną ognia jest stanowisko wadliwa izolacja przewodów elektryczności, umieszczonych na izolatorach, wbitych w więzanie dachowe i to było powodem pożaru. Pasaż p. Hausmana oświetlany jest prądem czer-

panym z instalacji galicyjskiej Kasy oszczędności, montowanie sieci elektrycznej istniało już przed połączeniem z pasażem, dlatego zarzut niedbalości spotkać może tylko właściciela pasaży i firmę, która w nim instalację montowała.

— **Powódź.** Dnia 20 bm. została ludność w Bobruku nawiedzona kłeską powodzi. P. Leopold Fabian z Małego Chełmu (Prusy) jakkolwiek jest obcy poddany zakupił tegoż dnia w Chełmku 150 bochenków chleba, zaś p. Karolina Jelen, masarka w Chełmku, ofiarowała 40 klg. słoniny. Zebrawszy wspomniane artykuły żywności przybyli razem do Bobruku, gdzie ludność była nawiedzona powodzią i podzielili artykuły żywności pomiędzy ludność.

— **Po co to?** Wczoraj od godziny 8 z rana do 3½ popołudniu stał garnizon lwowski „in strenger Bereitschaft“. Bardzo ciekawimy po co to?

— **Z autentycznego źródła** dowiadujemy się, że powodem samobójstwa panny Rolauer stanowczo nie była miłość.

— **Kolej Lwów-Winniki.** W sprawie tej kolei odbędzie się dzisiaj w południe o godzinie 12 konferencja posłów sejmowych lwowskich z członkami Rady miejskiej. Z Rady miejskiej zaproszeni zostali członkowie komisji dla tej kolei, z magistratu st. radca p. Cossa i dyrektor budownictwa, p. Hochberger.

Jako zwołujący konferencję podpisał zaproszenia prezydent miasta p. Małachowski. Konferencja odbędzie się w V. sali komisyjnej w gmachu sejmowym.

W tej samej sprawie wypracował magistrat obszerny memoriał do Sejmu stosownie do czwartkowej uchwały Rady miejskiej. Memoriał zostanie wniesiony niezwłocznie.

× **Personal wielkiej opery paryskiej.** Ze sprawozdania urzędowego dowiadujemy się, że instytucja ta zatrudnia 1530 osób; śpiewaków pierwszorzędnych 55 osób, chór 165, orkiestra 109, balet 217 osób; 277 statystów, 250 maszynistów, 32 osób do oświetlania elektrycznego gmachu; prócz tego cały szereg rysowników kostiumowych. Opera prócz własnych dochodów pochłania całkowicie subwencję państwową w kwocie 800 tysięcy franków.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z obserwatorium astronomicznego szkoły politechnicznej we Lwowie,
w dniu 20 czerwca 1902.

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad ¹⁾ w 24 g.	U w a g i.
7 rano	734.6	+19.8	W ^s		Najwyższa temperatura +28.8, najniższa +13.6.
2 popoł.	733.0	+26.2	W ^s		
9 wiecz.	732.8	+20.7	WSW ^s		Pogoda, ciepło.

¹⁾ Mierzy się o godzinie 2-iej p.

Prognoza na dziś: Pogoda, lokalne opady.

parobki i dziewczyny, i komornicy też szli, a i biedota sama — najemnicy także ciągnęli, bo jarmark to był ten, na którym godzono się do robót i zmieniano służby.

Kto co kupić, kto sprzedać, a jensi byle jarmarku użyć.

Ktorem wiódł na postronku krowinę albo i cielaka, kto zaś gnał przed sobą maciorę z prosiętami, co ino pokwikały i rwały się tak, że trza je było ciągiem oganiać i stróżować, by pod wozy nie wpadły; jenszy zasie człapał się na szkapie; drugie oganiały wystrzyżone barany, gdziegdzie zaś biegło się stadko gęsi z podwiązanymi skrzydłami, to grzebieniaste koguty wyzierały z pod zapasek kobiecych. A i wozy niegorzej jechały wyładowane, raz w raz z jakiegoś półkoszka z pod słomy wyzierał ryj karmika i kwiczał, aż gęsi gęgały zestrachane i psy, co szły zarówno z ludźmi, doszczekiwać poczynały przy wozach.

I szli tak całą drogę, że choć szeroka była, a pomieścić się trudno wszystkim było, że jaki taki schodził na pole w bródzy.

O dużym już dniu, kiej się tak przetarło na niebie, że ino ino słońca było patrzeć, wyszedł i Boryna z chałupy; przódzi już bo o świtanu Hanka i Józka pognaly maciorę i podpalonego wieprzka, a Antek powiózł dziesięć worków pszenicy i półkorczyka czerwonej koniczyzny.

W domu ostawał tylko Kuba z Witkiem i Jagustynka, przywołana, żeby jeść, uwarzyła i krów dojrzała.

Witek beczał w głos pod oborą, bo chciał mu się na jarmark.

— Czego się to głupiemu zachciwał — mruknął Boryna, przeżegnał się i poszedł pieszo, bo liczył, że się po drodze przysiedzie do kogo; jakoż i zaraz tak się stało, bo tuż za karczmą dopędził go organista, jadący bryczką w parę tegich koni.

— Cóż to? na piechty Macieju?

— La zdrowia. Niech będzie pochwalony!

— Na wieki. Siadajcie z nami, zmieścimy się! — proponowała organistka.

— Bóg zapłać. Doszedłbym, ale, jak powiadają, zawżdy milej duszy, kiej ją wóz ruszy! — odrzekł, sadowiac się na przednim siedzeniu, plecami do koni.

Podali sobie przyjaźń i ręce z organistami, i konie ruszyły.

— A pan Jaś skąd się wziął? to już nie w klasach? — zapytał chłopca, siedzącego z parobkiem i powożącym.

— Przyjechałem tylko na jarmark! — zawołał wesół organista.

— Zażyjcie, francuska... — proponował organista, pstrzykając w tabakierkę.

Zażyli i pokichali solennie.

— Cóż tam u was? sprzedajecie co dzisiaj?

— Bogać ta nie, powieźli do dnia pszenicę, a kobiety pognaly świnie.

— Aż tyle! — wykrzyknęła organistka.

— Jasiu, weź szalik, bo chłodno! — zawołała do syna.

— Ciepło mi, zupełnie ciepło! — zapewniał, lecz mimo to, okręciła mu czerwonym szalem szyję.

— A bo to wychody małe?... Już nie wiada skąd brać na wszystko...

— Nie narzekajcie, Macieju: chwalić Boga, macie dosyć...

— Przeciech tej ziemi nie ugryzę, a gotowego grosza w zapasie nie ma.

— Bo rozpozyczacie... mało to macie po ludziach?... wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi!...

— Ale Boryna, nie rad tym wypominkom przy parobku, pochylił się szybko i cicho zapytał:

— A pan Jaś długo będzie jeszcze w klasach?

— Do świąt jeno.

— Wróci do dom, czy też do urzędu pójdzie?

— Mościowy, a cóżby w domu robił na tych piętnastu morgach!... a mało jeszcze drobiazgu!

A czasy ciężkie, jak z kamienia... — westchnęła.

— Bo i prawda, chrztów to ta jeszcze jest dosyć, ale co z tego za profit!

— Pochowków nie brakuje przeciech — dorzucił ironicznie Boryna.

I co za pochowki!... sama biedota mrze, a ledwie parę razy w rok zdarzy się jaki gospodarski pogrzeb, z którego coś kapnie.

— A i wotyw coraz mniej! a i targują się jak żydy! — dorzuciła.

— Z biedoty do wszystkiego idzie i ze złych czałów — usprawiedliwiał Boryna.

— Ale i z tego, że ludzie o zbawienie swoje ani tych w czyściu ostających, nie zabiegają. Proboszcz nieraz o tem mówił do mojego.

(C. d. n.)

